

MARIA BOGUCKA

## **SZLACHTA POLSKA WOBEC WSCHODU TURECKO-TATARSKIEGO: MIĘDZY FASCYNACJĄ A PRZERAŻENIEM (XVI—XVIII W.)**

Problematyka samookreślenia Europy wobec innych ludów i kultur interesuje badaczy coraz bardziej, czego dowodem są poświęcane temu problemowi sympozja <sup>1</sup>.

Europa Zachodnia już w epoce krucjat utworzyła stereotyp Wschodu jako nienawistnego i groźnego morza pogaństwa <sup>2</sup>. Społeczeństwo polskie, do którego ideologia krucjat docierała tylko jako słabe echo, w krąg owych wyobrażeń zostało wciągnięte nieco później; straszliwą inicjację stanowiły tu w XIII w. 3 wielkie najazdy tatarskie, które spustoszyły południowe połacie kraju.

Niemniej XIV w., przynosząc zjednoczenie kraju i jego szybki rozwój gospodarczo-społeczny, nacechowany był u nas nie tyle chyba lękiem, ile ciekawością wobec Wschodu i apetytem na jego różnorodne towary; stąd usiłowanie przesunięcia granic na południowym wschodzie, aby opanować atrakcyjne szlaki handlowe nad Morze Czarne i dalej. Handel ze Wschodem, dostarczający bogacącym się górnym warstwom społecznym luksusowych egzotycznych towarów (korzenie, tkaniny, broń), staje się od XIV w. jednym z ważnych, stałych kierunków polskiej wymiany zagranicznej, wpływając jednocześnie na specyficzne ukształtowanie gustów i nawyków konsumpcyjnych polskiej szlachty.

Połowa XV w. przynosi zwrot w stosunku Europy do Wschodu. W średniowieczu opinię społeczną mobilizowało hasło wyzwolenia grobu Chrystusa z rąk niewiernych, odwołujące się do gorących uczuć religijnych ówczesnego człowieka. Od połowy XV w. dołącza się do tego poczucie bezpośredniego zagrożenia całej chrześcijańskiej Europy, a nie tylko jej wschodnich rubieży, których znaczne obszary dostały się tymczasem pod jarzmo tureckie. Stąd tak trudne do realizacji pomysły ligi antytureckiej, nawoływania do wielkiej krucjaty przeciw Wschodowi,

<sup>1</sup> Ostatnio por. *L'Europa cristiana nel rapporto con le altre culture nel secolo XVII. Atti del Convegno di studio di Santa Margherita Ligure (19—21 maggio 1977)*, Firenze 1978.

<sup>2</sup> J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970, s. 151—153.

już nie tylko utrudniającemu dostęp do miejsc świętych, ale wręcz grożącemu bytowi i kulturze Europy. Polska, ze względu na swe położenie geograficzne, musiała być specjalnie uczulona na ów problem. Niemniej XVI w. wpływa, jak wiemy, pod znakiem pacyfistycznych nastrojów wobec Turcji. Sprawa turecka splatała się w tym czasie z polityką wobec Habsburgów, głównych wrogów Turcji, którzy nie cieszyli się sympatią znacznej części szlachty. Na nastrojach polskiego społeczeństwa zaważyła też może ogólna atmosfera sytego spokoju, jaka cechowała polski XVI w., stanowiący okres ciszy wyjątkowej w naszych burzliwych dziejach.

Zresztą postępy tureckie nie dotykały dotąd Polski zbyt bezpośrednio. Zdobycie Kaffy (1475), a następnie Kilii i Akermanu (1484), wbrew opiniom dawniejszych badaczy, nie zahamowało tak cenionego u nas handlu wschodniego. Niefortunna wyprawa króla Jana Olbrachta na Mołdawię zniechęciła szlachtę na długo do aktywnej polityki w tym rejonie. Doraźne najazdy tatarsko-tureckie pustoszyły jedynie południowo-wschodnie kresy państwa polskiego, tolerowano je więc z podziwu godną cierpliwością. Rozejm polsko-turecki zawarty w 1501 r. na 5 lat otworzył długie dziesięciolecia niemal przyjaznych stosunków. Ani śmierć bratanka króla polskiego, Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem, ani oblężenie Wiednia nie zakłóciły ich poważnie. W latach 1533 i 1553 zawarto nowe traktaty pokojowe z sułtanem Sulejmanem II Wspaniałym. Kandydatura Habsburga na tron była w 2 poł. XVI w. m. in. dlatego niepopularna, że groziła wojną z Turcją<sup>3</sup>.

Oczywiście nie brak śladów istnienia w Polsce XVI-wiecznej nastrojów antytureckich, i to nie tylko sztucznie wywoływanych przez propagandę habsburską. Słynne *Turcyki* St. Orzechowskiego malowały obraz Turka groźnego a godnego pogardy. „Wspomnijcie sobie co za twarz ich [Turków], co za ubiór; jako jest srogi i gruby, jako groźny: głowa ogolona i chustami obwiniona, czoło zawsze ponure; twarz zapalczywa; oczy srogie, wygolona szczeka; włos u wąsa by szczeń nawtykana; usta nie człowiecze, gniewliwe, wszeteczne i bardzo głupie; nadto ubiór zniewieściwały, długi aż po kostki, którym okrywa [Turek] ciało wszystko swoje, by się znać która część ciała nie ukazała byźdź człowiecza”<sup>4</sup>. Jednocześnie zapewniał Orzechowski szlachtę, że mniemanie o potędze tureckiej jest przesadą: armia to wielka, lecz słaba, bo złożona z niewolników. Mimo znacznego rozgłosu *Turcyki* nie wywarły jednak wpływu na nastroje szlachty; bez echa przeszły też nawoływania J. Kochanowskiego, który w poemacie *Satyr* przypominał najazdy tatarskie i straszliwy

<sup>3</sup> Panowało przekonanie, iż Habsburg na polskim tronie to wojna z „Turkiem zaraz i niewola jako w Czechach”. Por. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 15.

<sup>4</sup> St. Orzechowski, *Mowy (Turcyki)*. Wyd. K. J. Turowski, Sanok 1855, s. 12.

los jęczących w tureckiej niewoli polskich brańców. Do walki z Turcją zachęcali na próżno M. Bielski, K. Warszewicki, J. Wereszczyński, P. Grabowski. Wypowiedzi ich, podobnie jak *Turcyki*, pełne są inwektyw wobec ludzi Wschodu, których obyczaje, język, przede wszystkim zaś religia wydawać się musiały ówczesnym Polakom „grube”, „sprośne”, „nikczemne”, „ospałe” i „głupie”<sup>5</sup>.

Nie były to zresztą jedyne opinie. M. Rej w połowie XVI w. w wierszu *Turczyn* chwali porządek, sprawiedliwość i brak wypływających z urodzenia podziałów stanowych w państwie sułtana, podoba mu się, iż umie się tam pozyskiwać zdolnych ludzi innych narodowości, tak iż „mogliby narodowie od nich [tj. Turków] brać przykłady”<sup>6</sup>. E. Otwinowski bawiąc w 1557 r. z poselstwem polskim w Stambule pisał ze zdziwieniem, „iż się tam panowie nie rodzą, ale albo za męstwem i wielką dzielnością jako pierwiej bywało, gdy vitia non adeo irrepserant albo ślepym szczęściem i łaską pańską casu quodam bywają czynieni ex nihilo aliquid”<sup>7</sup>. Bardzo rzeczową i ciekawą relację wojskową pt. *Opis potęgi tureckiej* jeszcze w 1514 r. sporządził dla papieża Polak W. Miedzelski, charakteryzując ze znawstwem ustrój, administrację i organizację wojskową państwa osmańskiego. Studiował turecką sztukę wojenną hetman J. Tarnowski i liczne spostrzeżenia z tej dziedziny zawarł w swym traktacie *Consilium rationis bellicae* (1558). Znajomość Turcji w Polsce i wzajemne kontakty były w dużej mierze ułatwione przez fakt osiadania w granicach Rzeczypospolitej już od średniowiecza Tatarów, Karaimów, Ormian, stanowiących naturalny łącznik ze Wschodem; pełnili oni funkcje tłumaczy, posłów, pośredników przy wykupie jeńców z jasyru, kupców wreszcie. Znajomość języka tureckiego nie należała do rzadkości wśród szlachty, popisywał się nią już w połowie XVI w. E. Otwinowski na dworze sułtańskim, w 1572 r. inny poseł do Turcji, K. Dzierżek, również obchodził się bez tłumaczy. Syn Jana Zamoyskiego, Tomasz, znał arabski, tatarski i turecki, co podnosił z zachwytem francuski orientalista Scaliger<sup>8</sup>. Warto przypomnieć, iż dzieło angielskiego dyplomaty Ricauta o Turcji (1678) oparte było na informacjach Polaka, W. Bobowskiego (Ali bej), który przyjąwszy islam 19 lat spędził w Stam-

<sup>5</sup> „Azyjski lud wszytek umarły na poły, nie zwyczajny do wojny, głodny, gnuśny, goły ... znikczemniały ... sprośny i ospały” — pisał np. J. Wereszczyński w utworze *Pobudka... do podniesienia wojny świętej wspólną ręką przeciw Turkom i Tatarom*, Wilno 1594. „Tatarzyn pierchliwy ... Azyatyk wszeteczny, za czym i bez siły” — dołączał się do tych opinii K. Warszewicki w poemacie *Wenecja*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1886. Oba cyt. za J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat*, Warszawa 1971, s. 72.

<sup>6</sup> Cyt. za A. Zajączkowski, *Orientalistyka polska a Bliski Wschód* (Szkice z dziejów polskiej orientalistyki, t. II, Warszawa 1966, s. 13).

<sup>7</sup> E. Otwinowski, *Wypisanie drogi tureckiej...* (J. I. Kraszewski, *Podróż i poselstwa polskie do Turcji*, Kraków 1860 s. 28—29).

<sup>8</sup> J. Reychman, *Z dziejów poliglotyzmu w Polsce* (Problemy, 1955, nr 6).

bule jako tłumacz nadworny<sup>9</sup>. Wracający z niewoli tureckiej przynosili do kraju znajomość Wschodu — choć zabarwioną niechęcią ze względu na ciężki los, jaki był ich udziałem. Również poselstwa pozwalały na przypatrzenie się egzotycznym obyczajom tureckim, a do schyłku XVIII w. wysłano ich tam sto kilkadziesiąt, każde liczące kilkadziesiąt osób.

W końcu XVI w. stosunki polsko-tureckie wchodziły w nową fazę. Przyspieszone tempo najazdów tatarskich, organizowanych zresztą coraz częściej w odwet za podejmowane bez wiedzy Rzeczypospolitej wyprawy Kozaków w głąb ziem sułtańskich, musiało zaostrzyć sytuację. Niektóre z owych najazdów docierały aż do woj. lubelskiego i sandomierskiego, rozszerzał się więc obszar ciągłej konfrontacji zbrojnej na kresach. Najnowsze studia (M. Horn) podkreślają ogrom zniszczeń, jakie miały miejsce<sup>10</sup>. Ogólne straty demograficzne spowodowane najazdami tatarskimi (a więc wciągając także zmarłych wskutek chorób zakaźnych i głodu będącego rezultatem działań wojennych) szacuje Horn na ok. 250 tys. osób w ciągu całej 1 poł. XVII w. Dla porównania można przypomnieć, iż liczbę zabitych i rannych w czasie wojny 30-letniej oblicza się na ok. 450 tys. osób<sup>11</sup>. Ciągły stan zagrożenia na kresach musiał powodować psychozę wojenną stopniowo rozszerzającą się na resztę kraju, zwłaszcza iż zagrożenie tureckie, tracąc znaczenie lokalne, stało się w XVII w. realne dla całego państwowego bytu Polski.

Jeszcze w XVI w. ideologia szlachty polskiej — sarmatyzm — polegała głównie na poszukiwaniu starożytniej genealogii „szlachetnie urodzonych”<sup>12</sup>. W XVII w. sarmatyzm staje się głównie (choć nie wyłącznie) apoteozą walki z niewiernymi w obronie wiary i ojczyzny, kształtując tak charakterystyczny na długo dla całej polskiej mentalności stereotyp: Polak-katolik-żołnierz. Teza o Polsce — *antemurale christianitatis* — jest oczywiście starsza, już w XV w. głosił ją J. Ostroróg, niemniej dopiero w XVII w. zyskuje ona taką popularność i intensywność, że zaczyna przepajać całą historiografię i literaturę piękną, powtarzając się w dziesiątkach diariuszy, listów, instrukcji poselskich, w mowach, uchwałach sejmików, kazaniach itd., co świadczy, iż przepoiła mentalność społeczeństwa, splatając się z pojęciem narodu wybranego, któremu Bóg powierzył specjalną misję. Już więc nie tylko południowo-wschodnie kresy stoją w stałym żołnierskim pogotowiu wobec groźby tatarskiego najazdu. Cała Rzeczpospolita rozbrzmiewa pochwałą cnót żołnierskich (nie zawsze zresztą realizowanych w praktyce), sławi jako

<sup>9</sup> Zajączkowski, *op. cit.*, s. 16.

<sup>10</sup> M. Horn, *Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605—1633 na Ruś Czerwoną*, Wrocław 1964.

<sup>11</sup> W. C. Urianis, *Wojny i narodo-nasielenije Europy*, Moskwa 1960, s. 49.

<sup>12</sup> Por. T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1960, *passim*.

najwyższy obowiązek walkę z poganinem, tym bardziej okrutnym i odrażającym, im bardziej idealizowani byli walczący z nim rycerze. „Zwiódł cię przeklęty Mahomet ... Obalony Osman przeklęty, okrutny” — cieszył się kaznodzieja F. Birkowski po zwycięstwie pod Chocimiem<sup>13</sup>. Turcy dla Polaka są zresztą nie tylko obrzydłymi poganami, wyznawcami „wszetcznego” islamu, są także narodem niewolników. Przeciwwstawienie Polaka — człowieka wolnego, człowiekowi Wschodu — niewolnikowi, występuje nie tylko w całej literaturze pięknej polskiego renesansu i baroku<sup>14</sup>. Znajdujemy je także w relacjach z poselstw do Konstantynopola, gdzie dumni polscy magnaci z narażeniem życia upierali się przy zachowaniu godnej postawy w czasie audiencji u sułtanów i wezyrów, odmawiając uginania głowy do ziemi. Z przerażeniem i gniewem obserwowali też posłowie słynne stambulskie targi niewolników i dowiadywali się o losie polskich jeńców, z których tylko niewielu, i to po wielu latach, zapłaciwszy wysoki okup, wracało do ojczyzny<sup>15</sup>.

Paradoksem na pierwszy rzut oka może się wydawać, iż właśnie XVII w. — okres najintensywniejszych zmagania z Turcją — stanowił jednocześnie apogeum wpływów orientalnych w Polsce. Różnorodne kontakty już w XV i XVI w. powodowały pojawienie się licznych importów i zapożyczeń wschodnich w zakresie stroju, broni, wyposażenia wnętrza i ich wejście do codziennego życia szlachty. Były to jednak na razie zapożyczenia niewielkie; jeszcze w połowie XVI w. St. Orzechowski natrząsał się z długich sukien tureckich i tatarskiego obyczaju golenia głów. Pod koniec XVI w. i w XVII w. wpływy orientalne przybierają na sile i występują tak masowo, iż można mówić o orientalizacji kultury (zwłaszcza materialnej) szlachty polskiej. Ksenofobia i sarmatyzm, odcinające Polskę XVII-wieczną od Europy zachodniej, nie przeszkadzały symbiozie cywilizacyjnej z elementami kultury materialnej Bliskiego Wschodu, a nawet ją intensyfikowały<sup>16</sup>. Przyczyniał się również do tego niezwykle rozwinięty handel ze Wschodem: wielkie sumy pieniędzy uzyskiwanych z eksportu zboża na Zachód przeznaczała szlachta niemal wyłącznie na zakup wschodnich tkanin, broni, koni, dywanów, biżuterii. Walki, w czasie których zagarniano niemałe łupy, pomnażały

<sup>13</sup> Cyt. za Zajączkowski, *op. cit.*, s. 14.

<sup>14</sup> Por. A. Krzewińska, *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami staropolskiej liryki XVI i XVII w.*, Toruń 1968, s. 36—37, 90, 97.

<sup>15</sup> Por. relacje poselstw K. Zbaraskiego 1622, A. Piaseczyńskiego 1630, W. Miaskowskiego 1640, H. Radziejowskiego 1667, J. Gnińskiego 1677/78. *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI—XVIII stulecia*. Oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959.

<sup>16</sup> Tazbir, *op. cit.*, s. 23 i n.; tenże, *Stosunek do obcych w dobie baroku* (Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej, Warszawa 1973, s. 80 i n., zwił. s. 97).

liczbę towarów i wyrobów wschodnich w domach szlacheckich. Potępienie wpływów mody odzieżowej francuskiej, włoskiej i niemieckiej spowodowało wykształcenie się polskiego stroju szlacheckiego pod silnymi wpływami orientalnymi, różniącego się wprawdzie nieco krojem, ale ze względu na tkaniny, kolorystykę, zdobnictwo bardzo przypominającego strój turecki. Nie był on identyczny jednak z nim, jak to się wydawało niewprawnemu oku podróżników zachodnich, a dziś niektórym badaczom<sup>17</sup>. Silne wpływy turecko-tatarskie zaznaczyły się także w zakresie uzbrojenia i sposobu wojowania, który Polacy musieli przystosować do taktyki swego przeciwnika (rola lekkiej jazdy uzbrojonej w łuki, na wschodnią modłę stosującej często manewr oskrzydlenia, podział sił na parę usamodzielnionych grup współdziałających ze sobą). Rezultatem tych wpływów, a także ich świadectwem są liczne zapożyczenia językowe.

Fascynacja kulturą materialną Wschodu i wschodnim sposobem wojowania nie prowadziła jednak do zbliżenia obyczajowego ze względu na zasadniczą obcość religijną i ustrojową. Tu przepaść była zbyt głęboka, aby dochodziło do większych zbliżeń i wymiany doświadczeń. Bp Krasieński pisał w r. 1771: „Tak są dalekie od siebie obyczaje polskie od tureckich, jako jest niebo od ziemi”<sup>18</sup>. W oczach polskich podróżników Turcy to przekupni, „jadowici”, „sprośni i wszeteczni”, a w najlepszym razie zniewieściali osobnicy. Niemniej na haremy tureckie spoglądała antyfeministyczna szlachta polska z pewną zazdrością; już A. F. Modrzewski w XVI w. podkreślał mądrość Turków, którzy każą kobietom zasłaniać twarze<sup>19</sup>. Poniektórzy magnaci (Jan Zamoyski, w młodości Jan Sobieski) tworzyli nawet surogaty haremowe przy swych dworach, jak szeptano ze zgorzeniem w Rzeczypospolitej.

Przy całej jednak obcości obyczajowej, wypływającej z odmiennej tradycji kulturowej i religijnej, nie istniała, jak się zdaje, nawet w latach wielkich zmagania polsko-tureckich bariera zaciekłości i nienawiści między obu przeciwnikami. Badacze słusznie podkreślają, iż szermując hasłem przedmurza, szlachta polska umiała w potrzebie wchodzić w przymierze z wyznawcami islamu. W wojsku Rzeczypospolitej służyły oddziały tatarskie, osiadli w granicach Rzeczypospolitej Tatarzy, tzw. Lip-

<sup>17</sup> Obserwacje na temat stroju Turków w relacjach i diariuszach poselstw świadczą wyraźnie, że szlachta polska nie uważała swego stroju za replikę strojów wschodnich. Jakoż kontusz polski miał charakterystyczny krój nie znany strojom wschodnim, nie przyjęły się również w Rzeczypospolitej bufiaste tureckie szarawary, a delia i żupan również miały typowe cechy polskie i nie były duplikatami tureckich kaftanów. Zupełnie odmiennie niż Turczynki ubierały się polskie kobiety. Niesłuszny jest więc pogląd, jakoby tylko turban w XVII w. różnił szlachcica od wyznawcy Proroka.

<sup>18</sup> Cyt. za Zajączkowski, *op. cit.*, s. 20.

<sup>19</sup> Słuszne spostrzeżenia na ten temat por. M. Kouskoff, *Le reflet des préoccupations municipales dans le De Republica emendanda de Fricius Modrevius, maire de Wolborz (XVII<sup>e</sup> Colloque International de Tours. Theorie et pratique politique à la Renaissance, Paris 1977, s. 61 i n.)*.

lowie, cieszyli się przywilejami i wolnościami (wraz z wolnością religii) w zamian za obowiązek służby wojskowej. Gdy w r. 1655 wojska szwedzkie runęły na Polskę, Jan Kazimierz nie zawahał się skorzystać z pomocy chana krymskiego; przysłany przez niego oddział wziął udział w bitwie warszawskiej (1656), a następnie został skierowany do Prus Książęcych, gdzie pustoszył dobra wiarołomnego elektora brandenburskiego. Maria Ludwika wspominając potem wodza tatarskiego i jego komplementy pisała: „rozmowa jego zabawna i pełna dowcipu”<sup>20</sup>. Zdarzało się, że wzięci do niewoli Tatarzy lub Turcy osiadali w Polsce, gdzie im ułatwiano zadomowienie się i traktowano bez niechęci. W końcu XVI w. działał na Ukrainie jezuita ks. K. Nahaj, rodowity Tatar, uratowany z rozbitego czambułu tatarskiego jako chłopiec i następnie wychowany w wierze katolickiej<sup>21</sup>. 5 X 1683 r., w kilka dni po bitwie wiedeńskiej, Sobieski pisał żonie, iż wysyła jej kilku wziętych do niewoli pokojowców wezyra, którzy „chęć być kupcami i osiąść w Żółkwi”<sup>22</sup>. Wzięty pod Budą do niewoli przez pewnego starostę Turek był jakiś czas starościńskim pokojowcem, poczem ochrzcił się, a gdy pan darował mu wolność, przybył do Gdańska, gdzie pod imieniem Abrahama Christlieba (!) chciał uczyć się zawodu balwierza. Cech balwierski miał jednak obiekcje, czy może go przyjąć do swej społeczności. Sprawa dotarła w r. 1693 do rady gdańskiej, która na podstawie specjalnie sporządzonego traktaciku pt. *Resolutio Questionis ob ein Turck oder ander Unglaubiger, der von den Seinigen ab und zur Christlichen Religion getreten, ohngeachtet er seinen Geburtsbrieff welchen doch die Statuta und Rollen erfordern, nicht beyschaffen kan, könne ein Hendwerck oder Kunst zu lernen admittiret und in Zunfften und Collegien angenommen werden*, zawierającego wywód z praw kościelnych i świeckich, wydała wyrok świadczący o pełnej tolerancji w tym względzie<sup>23</sup>. Podobnie tolerancyjnie byli zresztą traktowani w państwie sułtana poturczeńczy-Polacy, którzy przywdziali turban i dochodzili tu często do znacznych godności (nie zrywali zresztą związków z krajem i oddawali mu usługi). Ubolewa nad „piękną nadzieją” polskich rodów, młodzieżą szlachecką w służbie wezyra, XVII-wieczny poeta S. Twardowski<sup>24</sup>, ale nie rzuca przesadnych gromów i nie odsądza od czci sturczonych.

Interesujące zjawisko stanowi koegzystencja hasła przedmurza z niechęcią do wojny zaczepnej z Turcją, która cechowała polską szlachtę. Przygotowując plany wojenne w latach 1646—1648 Władysław IV musiał to czynić w tajemnicy przed szlachtą<sup>25</sup>. Układy i podpisywanie ro-

<sup>20</sup> Cyt. za L. Kubalą, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w r. 1656*, Lwów 1917, s. 12.

<sup>21</sup> Zob. W. Sobieski, *Trybun ludu szlacheckiego*, Warszawa 1978, s. 323.

<sup>22</sup> J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*. Oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 546—547.

<sup>23</sup> Por. Biblioteka PAN w Gdańsku, MS Uph fol. 51, s. 251—260.

<sup>24</sup> W *Przeważnej Legacji* (1633).

<sup>25</sup> Por. W. Czermak, *Plany wojny tureckiej Władysława IV*, Kraków 1895, zwł. s. 78, 99 i n., 159 i n.

zejmów z Turkami (z wyjątkiem haniebnego ugody w Buczaczu) spotykało się z aplauzem większości sejmików szlacheckich. Ciekawe dane dotyczą reakcji wojska na podpisanie rozejmu z Turkami pod Żurawnem (17 X 1676). Po podpisaniu dokumentów tłumy żołnierzy tureckich i tatarskich — jak donosiły awizy polskie — zaczęły się cisnąć pod wały obozu polskiego, deklarując braterstwo i handlując z polskimi żołnierzami. „Ten objaw żywiołowej fraternizacji z obu stron był niewątpliwie charakterystyczny, świadczył bowiem o braku jakiejkolwiek nienawiści wśród mas żołnierskich, a ze strony turecko-tatarskiej także o uznaniu dla męstwa przeciwnika” — stwierdza dziś historyk<sup>26</sup>. W rezultacie zaciętych walk zaczęło wytwarzać się coś w rodzaju obustronnego podziwu i szacunku, atmosfera, jaka powstaje w toku zmagania dwu rycerskich, mężnych i lojalnych przeciwników. Ujął to najlepiej Sobieski, gdy po zwycięstwie chocimskim w r. 1673 pisał: „tak mężnych ludzi jako to było tureckie wojsko, wiem że saecula nigdy nie miały”<sup>27</sup>.

Zapewne te nastroje ułatwiły w XVIII w. przedzierzgnięcie się niedawnych wrogów w sojuszników. W wyniku nowej konfiguracji politycznej Turcja stała się naturalnym oparciem dla zagrożonej przez rozbiory Polski. Już w latach 1674—1675, za Sobieskiego, rodziły się plany sojuszu polsko-turecko-tatarskiego przeciw Rosji. „Ta ojczyzna [tj. Polska — M.B.] wiele dobrego uznała i teraz uzna — pisał chan tatarski Selim Gerej do Sobieskiego wiosną 1675 r. — kiedy te trzy szable [tj. polska, tatarska i turecka — M.B.] na kogo innego obrócimy ... cokolwiek szkody poniosła [Polska — M.B.] ... wzajem to sobie nagrodzimy”<sup>28</sup>. Sojusz jak wiadomo nie doszedł do skutku. Myśl oparcia się o Turcję rozwijała się zwłaszcza intensywnie w 2 poł. XVIII w., początkowo w środowisku konfederatów barskich, następnie w grupach dążących do reform patriotów. Wysłane w latach 1773 i 1790 do Turcji poselstwa deklarowały obopólną przyjaźń i sojusze. „Poganie są Rzeczypospolitej najwierniejszymi przyjaciółmi i obrońcami. To są chrześcijanie, którzy ją rozszarpali i którzy ją chcą zniszczyć” — pisał w Przestrojach dla Polski St. Staszic<sup>29</sup>. Nowym stosunkom w zakresie politycznym odpowiadała pogłębiająca fala zainteresowania Wschodem, typowego dla Oświecenia europejskiego<sup>30</sup>. W 2 poł. XVII w. H. Kłokocki utyskiwał, że Polacy po pobycie w Stambule „umieją tylko o powierzchownych rzeczach powie-

<sup>26</sup> Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674—1679*, Wrocław 1976, s. 75.

<sup>27</sup> *Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, t. I cz. 2, Kraków 1880, s. 1321—1322.

<sup>28</sup> Cyt. za Wójcik, *op. cit.*, s. 31.

<sup>29</sup> St. Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Oprac. S. Czarnowski, Kraków 1926, s. 139.

<sup>30</sup> K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczyzny w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań 1979, s. 195 i n.



dzieć, o serbetach, o koniach, a już co najędrsi o kościele lub meczecie Sofii prawić, zwoje opisywać, assistencję [wspaniałość dworu — M.B.] cesarską wysławiać”<sup>31</sup>. Orientalistyka polska, której załężki rozwijały się w poprzednich wiekach niemal wyłącznie w szkolnych ośrodkach Gdańska i Torunia, otrzymała teraz nowy bodziec w postaci przekonania o związku starożytności antycznej ze wschodnią i wędrowce dorobku kultury ludzkości ze Wschodu ku basenowi Morza Śródziemnego<sup>32</sup>. Polscy pisarze oświeceniowi (J. Przybylski, I. Krasicki, F. K. Dmochowski) właśnie ze Wschodu wywodzili początek nauk i twórczości literackiej. Nieprzypadkowo w tym czasie dokonano pierwszego przekładu na polski *Koranu* i *Baśni tysiąca i jednej nocy*. Kolekcjonerstwo wyrobów i publikacji orientalnych, wcześniej bezładne i chaotyczne, zaczęło nabierać cech erudycyjnych, muzealnych (przodowały słynne Puławy Czartoryskich). Miłośnik i znawca literatury orientalnej ks. A. K. Czartoryski nie tylko zebrał dużą bibliotekę książek i rękopisów orientalnych, ale opracował słownik wyrazów przyjętych do polskiego z języków Wschodu. Owocne naukowo podróże J. Potockiego do Turcji przyniosły również ciekawe plony. Folklor turecki pasjonuje znanego rytownika gdańskiego D. K. Chodowieckiego. Duże znaczenie miało powołanie do życia w Stambule przez króla Stanisława Augusta Szkoły Orientalnej, mającej uczyć Polaków i innych przybyszy do Turcji języków orientalnych oraz wiedzy o tym kraju. Wychowankiem tej szkoły był m.in. J. Mikosza, który sporządził udatny, choć nieco anegdotyczny opis Turcji pt. *Obserwacje polityczne państwa tureckiego*, dedykowany królowi (1787). W oczach światłego szlachcica 2 poł. XVIII w. Wschód to już nie tylko przerażająca siedziba tyranii i niewolnictwa, ale także źródło przykładu mądrych rozwiązań państwowych, idealizowanych w Polsce ze względu na potrzebę stworzenia wzorców godnych naśladowania. Miejsce dawnego przerażenia i wrogości coraz wyraźniej w postawach mentalnych oświeconych warstw szlacheckich zajmuje fascynacja Wschodem — ale innego typu niż w XVII czy 1 poł. XVIII w. Jest to fascynacja nie barwną tkaniną czy pysznie zdobioną bronią, ale intelektualne zainteresowanie i podziw dla osiągnięć orientalnej sztuki, literatury i nauki. Te postawy, wraz z wiarą w pomoc militarną i polityczną Turcji, przekazało polskie Oświecenie następnemu wiekowi. Stały się one gruntem, na którym wyrosła krzepiąca serca Polaków legenda o rzekomym rozleganiu się na dworze sułtana pytania o posła z Lechistanu przy każdej publicznej audiencji, jaka miała miejsce w Stambule w XIX w.

<sup>31</sup> Cyt. za Zajączkowski, *op. cit.*, s. 16.

<sup>32</sup> Por. J. Reychman, *Śląska i pomorska orientalistyka XVI—XVIII w.*, (Szkice z dziejów orientalistyki, t. I, Warszawa 1957, s. 51—68); tenże, *Z dziejów orientalizmu polskiego w dobie oświecenia* (Szkice z dziejów polskiej orientalistyki, t. II, Warszawa 1966, s. 79—106).